

Eugeniusz Dąbrowski

Nowy Testament

Collectanea Theologica 17/4, 530-550

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

THEOLOGIA NOSTRI Aevi.

NOWY TESTAMENT.

I. INTRODUCTORIA.

Jednym z najważniejszych wydawnictw współczesnych, dotyczących Nowego Testamentu jest G. Kittel'a, *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament*. Właściwie tytuł nie oddaje należycie bogatej treści, składającej się na całość omawianych zagadnień. Z konieczności autorowie poszczególnych pojęć teologicznych Nowego Testamentu i to ze względu na historyczną perspektywę sięgnąć musieli do podstaw, z których pojęcia te wyrastają. Tak, że jest to jednocześnie i teologia Starego Testamentu, rozpatrywana jedynie pod kątem widzenia jej późniejszego rozwinięcia w Nowym Testamencie. Wszelkie rozważania teologiczne tego typu są dzisiaj nie do pomyślenia bez należytego uwzględnienia wyników, do jakich doszła porównawcza historia religii. I to stanowi bodaj że najbardziej charakterystyczną cechą omawianego wydawnictwa. Pod rozwagę brane są w niem przede wszystkim religie narodów, zamieszkujących basen morza Śródziemnego, a wysuwane dotychczas, nieraz pospiesznie analogie czy zapożyczenia poddawane krytyce. Będzie to z pewnością miało ten niezaprzeczalny skutek, że wiele będących en vogue trudności sprowadzi do należytych rozmiarów.

W ciągu ostatnich dwóch lat ukazały się dalsze zeszyty rozpoczętej w roku 1932 publikacji: *επιούσιος - καινός*. Całość jest dziełem teologów protestanckich, dlatego do ich wniosków teologicznych trzeba się odnosić z dużymi zastrzeżeniami. Niemniej jednak skolekcjonowanie pozytywnego materiału, wywody filologiczne wszystkim bez różnicy oddadzą wielkie zasługi.

Na szczególne wyróżnienie wśród opublikowanych ostatnio pojęć teologicznych zasługują: *εὐαγγέλιον* (G. Friedrich), *θεός* (H. Kleinknecht, G. Quell, E. Stauffer, K. G. Kuhn), *ἱερός* (G. Schrenk), *Ἰησοῦς* (W. Foerster) i inne. Przy omawianiu pojęcia „ewangelia“ Friedrich uwzględnił dane zarówno Starego Testa-

mentu jak i literatury greckiej, szczególnie odnośnych napisów. W artykule θεός, rozmiarami dorównyującym sporej monografii, zaznaczony jest między innymi stosunek tego pojęcia do osoby Chrystusa z wynikiem nie do przyjęcia przez teologów katolickich; Stauffer czyni w tym względzie różnicę między Nowym Testamentem a pierwotnym chrześcijaństwem (str. 103—107). T. zw. teza mityczna, dotycząca postaci Chrystusa, spotkała się z należytą odprawą ze strony Foerstera przy omawianiu pojęcia „Jezus”. Można by jeszcze wspomnieć, że tyle dyskutowany termin ἐπιούσιος Foerster słusznie tłumaczy „Das Brot, das wir brauchen“ (str. 595), oraz, że przy omawianiu partykuły ἴνα, tak wielką odgrywającą rolę w zagadnieniu o celu przypowieści Stauffer pomija milczeniem, dające jednak wiele do myślenia, wyjaśnienie H. Pernot'a, Études sur la langue des évangiles, Paris 1927, 90—95.

Wprowadzenie w milieu historyczno-doktrynalne powstającego chrześcijaństwa mieli również na celu A. J. Festugière i J. Bonsirven w swych ostatnich publikacjach. Można się z całą ufnością odnosić do tego co o świecie grecko-rzymskim w czasach Chrystusa pisze Festugière-Fabre, *Le monde greco-romain au temps de Notre Seigneur*, Paris 1935: I *Le Cadre temporel*. Tom drugi (*le milieu spirituel*), będący już dziełem samego Festugièr'a, na szczególną zasługuje uwagę, choćby tylko z tego względu, że wyszedł z ręki autora *L'Idéal religieux des Grecs et l'Évangile*, Paris 1932. Wywody dotyczące kultu cesarów, t. zw. religii tradycyjnych z uwzględnieniem Efezu, Cyreny i Filippów są niekiedy wręcz fascynujące. Wpływ religii orientalnych na Grecję okresu hellenistycznego został wyłożony w swych rysach najbardziej zasadniczych. Należycie uwzględnił również Festugière i religię misteriiów, a jego uwaga co do ich charakteru moralnego: „Les mystères païens ne sont ni moraux ni immoraux: ils n'ont rien à voir avec la morale“ (str. 182) winna dać do myślenia niejednemu apologetce chrześcijaństwa.

W zupełnie inny świat wprowadza nas J. Bonsirven w dziele p. t. *Les idées juives au temps de Notre Seigneur*, Paris 1934. Jest to syntetyczne ujęcie dwutomowej pracy tegoż autora, *Le Judaïsme palestinien au temps de Jésus Christ, Sa théologie*, Paris 1935. Poglądy midraszów, targumów, obydwu talmudów, dzieła Filona z Aleksandrii i Józefa Flawiusza, a nawet niektórych późniejszych autorów żydowskich są dla Bonsirvena źródłem dla próby systematyzacji teologii judaizmu palestyńskiego. Autor uchodzi we Francji za najwybitniejszego z pośród egzegetów katolickich znawcę omawianych zagadnień. I choć w pracach jego rozsiane są liczne uwagi tak niezbędne dla zrozumienia tego, co można by nazwać prawem przeciwieństw judaizmu i chrześcijaństwa, nie wydaje się wszakże, by dzieła

jego czyniły zbędnem ogólnie cenione opracowanie F. Webera, *Jüdische Theologie*, Leipzig² 1897.

Jakgdyby dopełnieniem powyższych publikacji jest A. G. Barrois, *Précis d'archéologie biblique*, Paris 1935. Wprowadza nas ono w bezpośredni kontakt z życiem na terenie Palestyny. Przytem wiele rozdziałów, jak np. okres grecko-rzymski, dotyczy bezpośrednio Nowego Testamentu. Mam wrażenie, że O. Barrois bynajmniej nie chodziło o podawanie rzeczy rewelacyjnych. Znakomitą większość zawartych w jego pracy informacji znaleźć można w ogólnie znanych podręcznikach archeologii biblijnej Kortleitnera czy Benzingera. Pomijając już inne względy „Précis“ zostało napisane przez zawodowego archeologa, który przez długi czas przebywał w Palestynie, gdzie pod kierunkiem O. Vincent miał możność zapoznania się jaknajdokładniej z ostatnimi wynikami badań archeologicznych na biblijnym Wschodzie. I to pracy jego nadaje cenny koloryt bezpośredniości, będący wynikiem studiów, w których autopsja naczelną zajmowała miejsce.

M. Meinertza, *Einleitung in das Neue Testament*, Paderborn³ 1933, zostanie przez wszystkich teologów przyjęte z najwyższym uznaniem. Dzieło to ma już swoją historię. Wydane po raz pierwszy przez A. Schaefera w r. 1898, zwłaszcza po pierwszych uzupełnieniach Meinertza z r. 1912, uważane było za najlepszy wstęp do Nowego Testamentu w języku niemieckim. W obecnym trzecim już wydaniu pierwotny wygląd dzieła takim uległ zmianom, że uważano za stosowne pominąć już nazwisko pierwszego jego autora. Po krótkiej historii wstępu krytycznego jako dyscypliny teologicznej, autor omawia pierwotny język pism nowotestamentalnych, oraz podstawowe wiadomości z historii tekstu Nowego Testamentu, a już nie jest to jego winą, że dzięki licznym odkryciom nowych tekstów biblijnych w ostatnim czasie, część ta jest już nieco przestarzała. Zarówno zagadnienie języka i tekstu, jak i kanonu Nowego Testamentu, któremu poświęcony jest ostatni rozdział dzieła nie należy właściwie do wstępu szczegółowego i z korzyścią dla samego dzieła można je było całkowicie pominąć. Właściwy wstęp szczegółowy dzieła Meinertza na cztery części: Paweł i jego listy, Ewangelie i Dzieje Apostolskie, Listy Katolickie, Apokalipsa. W wykładzie współczesnego stanu nauki, dotyczącej pism Nowego Testamentu, autor jest mistrzem, któremu równego znaleźć niełatwo. Z jego poglądów na podkreślenie zasługuje np., że w kwestii adresatów listu do Efezów oświadczył się za Laodyceą (str. 144 ns.), co do autorstwa listu do Hebrajczyków odrzuca hipotezę Heigla¹⁾ i z większością uczonych katolickich popiera pogląd Orygenesusa

¹⁾ Verfasser und Adresse des Briefes an die Hebräer, Freiburg im Br., 1905.

(str. 156—161), autentyczności listów Pasterskich broni w sposób znany ogólnie, a znacznie ułatwiło mu zadanie przyjęcie r. 67 jako daty śmierci św. Pawła (str. 165). W krytyce ewangelii Meinertz zajął stanowisko negatywne w stosunku do wywodów K. L. Schmidt'a o rodzaju literackim ewangelii (str. 175 ns.), odrzuca hipotezę dwóch źródeł w jakiegokolwiek postaci (str. 229 ns.), chociaż sądzi, że nie nadszedł jeszcze czas na zasadnicze rozwiązanie kwestii synoptycznej (str. 231). Co do ewangelii Jana to nie wiążąc bynajmniej jej autentyczności z zagadnieniem Jana Presbytera w Efezie, uważa Meinertz, że chodzi tu o postać identyczną z Janem Apostołem (str. 243). Obszerna literatura cytowana przy najmniejszym zagadnieniu z krytyki Nowego Testamentu, oraz bogate indeksy znacznie ułatwiają korzystanie z omawianego dzieła, które bez przesady i dziś uważać można za najlepsze, jakie w tym względzie zostało napisane przez autora katolickiego.

Pewnem przeciwstawieniem dłań jest P. Feine'go, *Einführung in das Neue Testament*, Leipzig⁷ 1935. Liczba wydań świadczy, że praca ta cieszy się dużą poczytnością w kołach protestanckich, chociaż zdaje się na to bynajmniej nie zasługiwać. Tak np. ostatni jej paragraf: Der heutige Stand der neutestamentlichen Textkritik byłby może dobry w historii egzegezy, ale nigdy we wstępie do Nowego Testamentu z r. 1935. O ostatnich publikacjach z krytyki tekstualnej niema w nim żadnej wzmianki, a krytyka ewangelii nie uwzględnia najnowszych poglądów ani zwolenników Formgeschichtliche Methode ani też B. M. Streeter'a, którym jednak tyle miejsca poświęcił Meinertz. To też i próba rozwiązania kwestii synoptycznej podana przez Feine'go wypadła jak najfatalniej i dla prawdziwego postępu nauki niema żadnego znaczenia (str. 18—40). Autor jako datę śmierci Pawła przyjmuje rok 64, nic dziwnego zatem, że w chronologicznej tabeli życia Apostoła nie znalazł miejsca na powstanie listów Pasterskich. Nie śmie jednak całkowicie zaprzeczyć ich autentyczności, dlatego przypuszcza, że wyszły one w powtórnym wydaniu i opracowaniu w Efezie między rokiem 75—100 (str. 180). Kryterium jakie między innymi przytacza o antygnostyckiej tendencji listów, można dzisiaj ze względu na bogato rozwinięte badania nad gnostycyzmem ze spokojem złożyć ad acta.

Do zagadnień wstępnych zaliczyć również należy pracę Rektora Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie A. Bea, *De Scripturae Sacrae inspiratione, quaestiones historicae et dogmaticae*, Romae² 1935. Zdawałoby się, że po monumentalnej monografii Chr. Pescha trudno będzie dorzucić cośkolwiek do nauki katolickiej w tym względzie. Nie można wszakże dzieła Pescha uważać za zamknięcie wszystkich dyskusji związanych z nauką

o natchnieniu i O. Bea umiał wskazać, jakie są najbardziej aktualne problemy w tej kwestii we współczesnej nam nauce. Z właściwą mu przejrzystością wykładu kreśli Autor krótką historię nauki o natchnieniu (str. 3—25), omawia istnienie (str. 26—37), naturę (str. 37—118) oraz kryteria natchnienia (str. 118—137). Każdego uderzyć musi, że w wyliczeniu powyższym pominięta została kwestia zakresu natchnienia biblijnego, którą dotychczas autorowie rozważali bezpośrednio po stwierdzeniu istnienia natchnienia. O. Bea jest wszakże zdania, że należyte ujęcie natury natchnienia rozwiązuje i kwestię jego zakresu i dlatego omawia ją łącznie z innymi zagadnieniami w trzecim rozdziale swej pracy.

W aktualnej i żywo jeszcze do niedawna dyskutowanej sprawie natchnienia wyrazowego O. Bea zajmuje jedynie słuszne stanowisko, podkreślając, że każdy z autorów katolickich na natchnienie wyrazowe w pewnym przynajmniej znaczeniu zgodzić się musi (str. 65). Dyskusja dotyczy właściwie różnych sposobów wyjaśnienia tego faktu i powodem jej niejednokrotnie był brak ustalonej terminologii. Naturę natchnienia, zdaniem autora, badać można bądź to w oparciu o tomistyczne pojęcie „causalitatis instrumentalis“, bądź też o formułę Kard. Franzelina: „Deus est auctor Scripturae Sacrae“. Dodaćby można, że w tym drugim wypadku unika się zbędnych spekulacji i wiązania nauki o natchnieniu ze zmiennymi poglądami szkół filozoficznych, na co już swego czasu zwracał uwagę E. Mangenot²⁾.

Dzieło O. Bea przeznaczone przede wszystkim dla bibliotów odda z pewnością wielkie usługi zarówno studentom, jak i profesorom. Ale właśnie dlatego, że ma na względzie przede wszystkim bibliotów, winno było omówić również zagadnienie stosunku Pisma św. do nauk przyrodniczych, którego za nieaktualne w żaden sposób uważać nie można.

II. TEKST.

Papyrologia biblijna ostatnich lat wzbogaciła została szeregiem odkryć tak nieoczekiwanych i ważnych, że na historię tekstu Nowego Testamentu rzuciły one całkowicie nowe światło. Na pierwszym miejscu wymienić tu należy papyruse Chester Beatty, opublikowane przez F. G. Kenyona, *The Chester Beatty biblical papyri. Description and texts of twelve manuscripts on papyrus of the greek Bible*, London 1933—1934. Ich nazwa pochodzi od imienia nabywcy A. Chester Beatty, który zakupił w Egipcie 12 manuskryptów papyrusowych w okolicznościach

²⁾ Inspiration, art. w Dictionnaire de théologie catholique, 2174.

niepozbowionych posmaków sensacji. Chester Beatty natknął się na omawiane papyruse w Kairze i właściwe miejsce ich znalezienia nie jest znane. Kenyon przypuszcza jedynie, że znaleziono je w ruinach chrześcijańskiego kościoła czy klasztoru w pobliżu oazy Fajum. Tak w tym jak i w wielu innych analogicznych wypadkach znalazcy podzielili się zdobyczą. W jakiś czas po Chester Beatty część papyrusów została nabyta przez uniwersytet w Michigan, a niektóre fragmenty pozostają dotąd w rękach prywatnych. Odnalezione papyruse są jedynie fragmentami całości i to prawdopodobnie całkowitego tekstu Pisma św. obydwu Testamentów. Niewielka ilość fragmentów z uniwersytetu w Michigan, łącznie z pozostałymi przewiezionymi do Londynu, zawierają części wielu ksiąg Starego Testamentu (Rodzaju, Liczb, Powtórzonego Prawa, Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela, Estery, Daniela, Ekkleziastyka) i nierównie znaczniejszą część ksiąg nowotestamentalnych (Ewangelie, Dzieje Apostolskie, Listy Pawłowe: do Rzymian, Filipian, Kolossan oraz 1 do Tessaloniczan, Apokalipsę), ponadto z ksiąg apokryficznych fragmenty Henocha i bliżej nieokreślonej chrześcijańskiej homilii. Jest rzeczą charakterystyczną, że papyruse te są w formie kodeksu, nie zwoju, co zważywszy wczesną datę ich powstania (Kenyon na podstawie danych paleograficznych mówi o pierwszej połowie trzeciego stulecia) jest dużego znaczenia w zagadnieniu historii książki. Dotychczas ogólnie utrzymywano, między innymi podkreślał to dawniej sam Kenyon, że papyruse w formie kodeksów zjawiają się dopiero w wieku IV. Papyruse Chester Beatty są najobszerniejszymi ze wszystkich biblijnych dotychczas znanych. Ażeby zdać sobie należyłą sprawę z ważności ich odkrycia, trzeba zwrócić uwagę, że dotychczasową (z niewielkimi wyjątkami) granicę autografów i apografów przesuwają one o jedno stulecie, co dla tak odległych czasów jest wielkiego znaczenia. Jeżeli tedy kanon ksiąg np. Nowego Testamentu został ukończony za czasów Domicjana pod koniec pierwszego wieku po Chrystusie, to od tej daty oddziela papyruse Chester Beatty tylko jedno stulecie.

Dotychczasowy tekst biblijny zyskał w odnalezionych papyrusach swe pełne potwierdzenie, jednakże dla historii tekstu stwarza cały szereg problematów, nieraz mających znaczenie decydujące. F. C. Burkitt zwrócił np. uwagę na Mk. 6, 45, w którym papyrus pomija εἰς τὸ πέραν, w czym zgodny jest z W, z Syr-Sin oraz z najlepszymi kodeksami tłumaczenia gruzińskiego. Burkitt oświadcza się zdecydowanie za tekstem papyrusów w tym względzie i pogląd jego wydaje się uzasadniony³⁾. W ten sposób zakończonyby został mīt o istnieniu w czasach Chrystusa drugiej Betsaidy (o której poza tem nic nam nie wiadomo) nad brzegami jeziora Genezaret.

³⁾ The Journal of theological studies 34 (1933) 367.

Jeszcze nie umilkły echa odkrycia papyrusów Chester Beatty, gdy rozeszła się wieść o odnalezieniu w Londynie fragmentów nieznannej ewangelii, której nie wahano się nazwać „piątą”. Brzmiało to wprost nieprawdopodobnie, dlatego w krótkim czasie rozchwytano wydane w marcu 1935 r. dzieło H. I. Bell-T. C. Skeat, *Fragments of an unknown Gospel and other early christian Papyri*, London 1935. Odnaleziony fragment istotnie zasługiwał na pilną uwagę. Papyrusy Chester Beatty zasadniczo potwierdzały dotychczasowy tekst biblijny. Fragment Bell'a (zalicza się go do t. zw. Egerton Papyri) zawiera na dwóch kartkach w formie kodeksu tekst różny od ewangelii znanych dotychczas, a jednocześnie, zdaniem wydawców, pozbawiony wszelkich cech apokryfu. A zatem ni mniej ni więcej tylko „piąta ewangelia“⁴⁾.

Na stronie pierwszej papyrusu (*verso*) znajduje się opis polemiki Chrystusa z prawnikami i kierownikami narodu; na tejże karcie (*recto*) podany jest szczegół usiłowania faryzeuszów pochwycenia Jezusa i oddania go ludowi, aby był kamienowany. Poczyn następuje charakterystyczne zdarzenie z trędowatym. Na karcie drugiej (*recto*) tekst jest nieco podobny do Mt. 25, 15 o płaceniu podatku. Na stronie czwartej (*verso*) zawarte jest zupełnie nowe zdarzenie z życia Chrystusa, ale tekst jest tak zniszczony, że to utrudnia znacznie rekonstrukcję, tymbardziej, że niema żadnych podobieństw z ewangeliami kanonicznymi.

Dane paleograficzne wskazują na to, że papyrus pochodzi z pierwszej połowy drugiego wieku po Chrystusie, jest zatem o cały wiek wcześniejszy od papyrusów Chester Beatty. Styl i treść zdają się na pierwszy rzut oka w niczem nie odbiegać od zasadniczego tonu ewangelii kanonicznych. Charakterystykę główną stanowi zbliżenie do ewangelii Jana. W dwóch miejscach do Chrystusa zwracają się w sposób nieznan dotychczas: διδάσκαλε εἶ. Niezwykłość polega na tym, że do διδάσκαλε dodane jest imię własne, co nie znajduje się w żadnym innym tekście.

Bell i Skeat doszli do wniosku, że autor omawianych fragmentów niezależnie od tego, czy znał ewangelie kanoniczne, czy nie, jest od nich całkowicie niezależny. Z jednej strony mamy w tym fragmencie pewne zdania, które znajdują się w ewangeliiach kanonicznych, ale w innym kontekście, inne znowu różnią się od nich w tonie (scena z trędowatym), a ponieważ zbliżenie do ewangelii Jana jest uderzające, wydawcy fragmentu wysunęli hipotezę, że jest on jednym ze źródeł 4-tej ewangelii.

To przypuszczenie jednakże spotkało się z tak licznymi sprzeciwami krytyków, że sami wydawcy już jej dłużej nie pod-

⁴⁾ Pierwszą wiadomość o odkrytym fragmencie podał H. I. Bell w artykule „A new Gospel”, zamieszczonym w The Times z 23 stycznia 1935 r. Następnie tenże autor opublikował „Fragments of an unknown Gospel” w The British Museum Quarterly 9 (1935) 3, 71—73.

trzymują, uważając raczej, że zarówno omawiany fragment jak i ewangelia Jana zależne są od trzeciego, nieznanego bliżej źródła ⁵⁾).

Rozważania na temat wzajemnej zależności Jana i odkrytego tekstu były dla wydawców tem łatwiejsze, że stanęli oni odrazu na stanowisku, jakoby fragment pozbawiony był wszelkich cech apokryfu. Tymczasem właśnie na tym tle powstaje cały szereg wątpliwości. Szczególniej ostatnia stronica jest wiele mówiąca pod tym względem; język jest tu wyszukany i to ją zbliża do apokryfów. Zresztą i scena z trędowatym nie jest pozbawiona cech apokryficznych. Lietzmann ⁶⁾ a za nim i Lebreton ⁷⁾ uważają papyrus Egertona za fragment nieznanego bliżej apokryfu. Być może, że pozostaje on w jakimś stosunku do ewangelii secundum Aegyptios.

Prawie jednocześnie z papyrusem Egertona C. H. Roberts wydał fragment czwartej ewangelii odkryty na jednej kartce papyrusowej w Bibliotece John Rylands w Manchesterze, *Un Unpublished Fragment of the Fourth Gospel in the John Rylands Library*, Manchester 1935. Chodzi tu właściwie tylko o kilka wierszy: recto: J. 18, 31—33; verso: J. 18, 37—38, zresztą w wielu miejscach nieczytelnych. Do znanej tradycji ewangelicznej zatem nie wnosi to nic nowego i dla krytyki tekstu niema prawie żadnego znaczenia. W kwestii jednakże czasu powstania ewangelii Jana posiada wagę wprost pierwszorzędą.

Omawiany fragment nabył Grenfell w Egipcie w roku 1920. Nie da się w żaden sposób ustalić, czy odnaleziony on został w Oxyrhynchos czy też w okolicy Fajum. Niezależnie jednak od tego, data jego powstania (pierwsze dziesiątki drugiego stulecia) świadczy, że czwarta ewangelia znaną była w Egipcie już na początku drugiego wieku. Przeto Lietzmann uważa się za upoważnionego do twierdzenia, że czwartą ewangelię mógł znać już Ignacy z Antiochii ⁸⁾, a to nas doprowadza już bezpośrednio do czasów Jana Apostoła.

Tekstu Nowego Testamentu dotyczą jeszcze dwie inne publikacje ostatniej doby, chociaż w różnym stopniu. Jedną z nich jest C. H. Kraeling'a, *A Greek Fragment of Tatians Diatessaron from Dura (Studies and Documents)*, London ³ 1935. Jak tytuł wskazuje chodzi w niej o niewielki ustęp z Diatessaronu Tacjana odnaleziony w czasie wykopalisk w Dura - Europos nad Eufratem. Na szczątku zwoju pergaminowego zdołano odczytać 12 wierszy oraz dostrzec ślady trzynastego, co odpowiada następującym

⁵⁾ The new Gospel Fragments, London 1935.

⁶⁾ Zeitschrift für die neutestamentliche Wissenschaft 34 (1935) 290 ns.

⁷⁾ Recherches de science religieuse 26 (1936) 470.

⁸⁾ Por. art. cyt. 285.

tekstom ewangelii kanonicznych: Mt. 27, 56—57; Mk. 15, 40. 42. 43; Łk. 23, 49—51. 54; J. 19, 38 (niewiasty pod krzyżem Chrystusa i staranie Józefa z Arymatei o pogrzebanie ciała). Nie ulega żadnej wątpliwości, że odnaleziony tekst jest fragmentem Diatessaronu; a to wskutek porównania z przechowanym tłumaczeniem arabskim czy też rekonstrukcją Aucher-Moesingera. Można również twierdzić bez obawy, że pochodzi on z początków wieku 3-go (Dura-Europos zostało zniszczone przez Sapora I w r. 256 (257) — a wobec tego powstaje kwestia czy odnalezionego fragmentu nie należałoby uważać za jedyny oryginalny tekst Diatessaronu. Jak wiadomo oddawna wśród egezetów toczy się dyskusja, czy pierwotnym językiem Diatessaronu był grecki, czy też syryjski. I jedna i druga opinia miała dotąd swoich zwolenników. Lagrange sądzi, że odnaleziony fragment kończy wszelką w tym względzie dyskusję na korzyść języka greckiego⁹⁾, Merk i Lietzmann są więcej ostrożni w formułowaniu swego sądu¹⁰⁾, Lebreton wspomina o możliwości dwóch wydań Diatessaronu w różnych językach¹¹⁾, a Plooij podtrzymuje w dalszym ciągu hipotezę języka syryjskiego¹²⁾.

Drugą publikacją odnoszącą się również w pewnym stopniu do tekstu Nowego Testamentu jest K. Schmidt'a, *Acta Pauli. Nach dem Papyrus der Hamburger Staats- und Universitätsbibliothek*, Hamburg 1936. Nie jest to pierwsza praca poświęcona przez Schmidt'a temu przedmiotowi, gdyż w r. 1905 wydał on *Acta Pauli* na podstawie koptyjskiego papyrusu z Heidelbergu¹³⁾. Tym razem jednakże chodzi o publikację pewnych epizodów dzieła w języku oryginalnym, znanego niektórym Ojcom Kościoła. Papyrus hamburski (w którym znajdują się zresztą i części ksiąg Starego Testamentu), nie zawiera *Acta Pauli* w całości jednakże znaczne ich fragmenty: pobyt Pawła w Efezie, w Filippach, w Koryncie, podróż z Koryntu do Italii, pobyt w Rzymie. Dawny pogląd Schmidt'a, że trzy uważane za niezależne dzieła, apokryfy: *Acta Pauli*, *Acta Pauli et Theclae* oraz *Martyrium Pauli*, stanowią właściwie części dzieła pierwotnego z tytułem: *Πράξεις Παύλου* w nowoodkrytym fragmencie zyskał swe pełne potwierdzenie. Zaznaczyć należy, że wydanie Schmidt'a stoi na najwyższym poziomie techniki typograficznej i może służyć za wzór wydawnictw tego rodzaju.

Na dzieło, któreby w wykładzie systematycznym omawiało wszystkie zagadnienia, dotyczące krytyki tekstu Nowego Testa-

⁹⁾ *Revue Biblique* 44 (1935) 321.

¹⁰⁾ *Biblica* 15 (1936) 236; Lietzmann, art. cyt. 293.

¹¹⁾ Por. art. cyt. 472.

¹²⁾ *The Expository Times* 46 (1935) 471—476.

¹³⁾ *Acta Pauli aus der Heidelberger Koptischen Papyrushandschrift*, Leipzig 1905.

mentu, czekaliśmy oddawna. H. J. Vogels'a, *Handbuch der neutestamentlichen Textkritik*, Münster in W. 1923 miało zbyt podręcznikowy charakter i oczywiście ze względu na nowsze odkrycia tekstów nie odpowiadało swemu zadaniu. Za jego uzupełnienie do pewnego stopnia można było uważać F. G. Kenyon'a, *Recent Developments in the textual criticism of the greek Bible*, London 1933. Dopiero wszakże ostatnie dzieło M. J. Lagrange'a, *Critique textuelle. II. La critique rationelle*, Paris 1935 zadośćczyni wszelkim wymaganiom i dla katolickich badaczy na tym terenie nowe otwiera horyzonty. Jest to jak tytuł wskazuje część druga krytyki tekstualnej, część pierwszą opisową przygotowuje do druku Mgr. Devreesse z Biblioteki Watykańskiej.

Podział manuskryptów biblijnych na typy zasadnicze należy wciąż jeszcze do naczelných zadań krytyki tekstu, a dotychczas wysuwane hipotezy ustawicznej podlegają krytyce. O. Lagrange oczywiście musiał zająć stanowisko w tak ważnej kwestii i to przede wszystkim odnośnie do ewangelii. Odróżnia on zasadniczo cztery grupy kodeksów tekstu ewangelicznego: B, uważany przezeń za niewątpliwie najlepszy ze wszystkich. Ojczyzną jego jest Egipt i przedstawia on formę tekstu już uległą licznym poprawkom, tak, że błędem byłoby uważać go za tekst przedrecenzyjny. Drugą grupę stanowi kodeks D wraz ze swymi satelitami: tłumaczenia starołacińskie i starosyryjskie oraz uwagi marginesowe tłumaczenia philoxeniano-harclensis. Grupa ta jest przedstawicielką już późniejszej formy tekstu. Typ trzeci reprezentowany głównie przez kodeks A możnaby nazwać antiocheńskim, ze względu na teren jego rozpowszechnienia, chociaż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ojczyzną jego jest raczej Egipt. Wreszcie Lagrange przyjmuje również typ czwarty, oznaczony przezeń literą C. Niema to nic wspólnego z palimpsestem paryskim, ale oznacza Cezareę, gdzie rozpowszechnił go Orygenes. Może również oznaczać i odkryte niedawno papyrusey Chester Beatty, które zwłaszcza w ewangelii Marka do tego typu należą. Lagrange przy powyższym podziale natknął się na trudność niemałą w związku z Orygenesem. W jego pismach z zakresu Nowego Testamentu spotykamy zgodność bądźto z grupą C, bądź też z B. Własne wyznanie Orygenesem dało Lagrange'owi asumpt do przypuszczenia, że w Nowym Testamencie (w przeciwieństwie do Starego) Orygenes był eklektykiem zależnym w swej działalności pisarskiej od różnych typów tekstu (str. 166).

Poza ewangeliami Lagrange omawia również typy tekstów i co do innych ksiąg Nowego Testamentu, uwzględniając również wszystkie wybitniejsze tłumaczenia, przytem tłumaczenia ormiańskie i gruzińskie opracował w omawianym dziele St. Lyonnet S. J. Każdego kto przynajmniej ogólnie zapoznany jest z problematami krytyki tekstualnej Nowego Testamentu ostatnich czasów ude-

rzyć musi, że w dziale ormiańsko-gruzińskim Lagrange przybrał sobie za współpracownika specjalistę. Świadczy to jedynie, że i O. Lagrange w ślad za wieloma innymi do tłumaczeń tych przywiązuje specjalną wagę. Ustalenie ich zasadniczego charakteru, obok badań nad t. zw. typem cezarejskim, stanowi istotnie przedmiot ogólnego zainteresowania specjalistów na tym polu.

Charakterystyczną cechą dzieła O. Lagrange'a stanowi podanie wymownej krytyce t. zw. typu I według nomenklatury von Soden'a. Z krytyki tej wynika, że I jest mitem, stworzonym ad hoc przez von Soden'a dla tych manuskryptów, które również według jego nomenklatury różniły się zarówno od H jak od K. Przyjęcie tego typu jest poważnym zarzutem jaki uczynić można najnowszemu podręcznemu wydaniu tekstu Nowego Testamentu przez A. Merk'a, *Novum Testamentum Graece et Latine*, Roma² 1935. Już tu wszakże zaznaczyć należy, że wydanie O. Merk'a nie tylko przez katolików zostało przyjęte z najwyższym uznaniem. Jest to jedyne z nowoczesnych wydań katolickich (o wydaniu Vogels'a w żaden sposób tego powiedzieć nie można), które winno wyrugować wreszcie z uczelni katolickich t. zw. rezultatywny tekst Nestle'go. O. Merk nad manuskryptami greckimi pracował od szeregu lat, żaden problemat krytyki Nowego Testamentu nie jest mu obcy i był może z pomiędzy uczonych katolickich najbardziej przygotowany do wydania tekstu. Pierwszeństwo w wyborze tekstu daje O. Merk tekstowi hezychiańsko - cezarejskiemu a właściwie ich poprzednikowi. Różnica wszakże z poglądami O. Lagrange'a zachodzi w tym, że tekstem cezarejskim nazywa Merk właśnie typ I von Soden'a (str. 6). Co do papyrusów Chester Beatty to tekst ich zdaniem wydawcy chociaż zbliżony do grupy palestyńskiej zawiera wszakże wiele cech hezychiańskich, Tacjana a nawet Lucjana. Reprezentowałby zatem jakiś typ tekstu mieszanego.

We wstępie do swego wydania O. Merk podaje ogólnie ustalone zasady w krytyce tekstu, krótkie wiadomości bibliograficzne dotyczące tłumaczeń oraz cytaty z Ojców Kościoła, wreszcie zwyczajem ogólnie przyjętym wyjaśnia ogólnie używane skróty. Forma drugiego wydania zasługuje istotnie na miano podręcznego (duża różnica z wydaniem pierwszym z roku 1933). Aparat krytyczny dosyć obszerny, a sposób cytowania nie nastręczający specjalnych trudności. Warto jeszcze szczególnie podkreślić, że przy tekście łacińskim Syksto - Klementyny z roku 1592 podane są *lectiones variantes* najważniejszych manuskryptów łacińskich zwłaszcza tych, które potwierdzają świetne i do dziś bezkonkurencyjne wydanie Wordsworth'a - White'a.

Ważnym zdarzeniem na terenie polskiej biblistyki jest wydanie Pisma św. przez OO. Jezuitów w Krakowie, Ks. prof. Stanisława Stysia (Stary Testament) oraz Ks. Jana Roztworowskiego (Nowy Testament), *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Kra-

ków 1933. W zasadzie miało to być poprawienie tekstu Wujka, od którego jednak obaj autorowie w mniejszym czy większym stopniu zmuszeni byli odstąpić. W rezultacie dało to tekst mieszany, który tylko z największą trudnością wujkowskim nazwaćby można. To też ks. prof. Józef Archutowski, *Uwagi o nowych wydaniach Pisma Świętego*, Kraków 1936, wystąpił z obszerną krytyką tego wydania, jak również nieukończonej jeszcze t. zw. Biblii Poznańskiej. Jeżeli chodzi o Biblię Poznańską to trudno ks. prof. Archutowskiemu odmówić słuszności: przedstawia ona właściwie mozaikę tekstów, dzięki ilości tłumaczy i osobistemu ustosunkowaniu się do tłumaczenia Wujka. Nie ulega również wątpliwości, jak to z naciskiem podkreślono w „Uwagach“, że Nowy Testament poznański (Ewangelie i Dzieje Apostolskie) w opracowaniu ks. prof. W. Prokulskiego korzystnie się wyróżnia od innych dla swego języka i uszanowania dawnego tłumaczenia Wujka. Słusznie jednakże na projekt ks. prof. Archutowskiego „aby z Biblii Poznańskiej zatrzymać tekst Nowego Testamentu opracowany przez ks. Prokulskiego, a z Biblii Krakowskiej tekst Starego opracowany przez ks. Stysia i wydać razem w tej formie, jaką ma Biblia Krakowska“ (str. 38), odpowiada ks. prof. Piotr Stach uwagą, że nie znamy dotąd dalszych ksiąg (poza Ewangeliami i Dziejami Apostolskimi) w jego (t. j. ks. Prokulskiego) opracowaniu. Możemy tylko przypuszczać, że to odnowienie będzie bardziej umiarkowane niż ks. Rostworowskiego, lecz na tym przypuszczeniu czy prawdopodobieństwie przedwcześnie budować ostateczne wnioski, (*O potrzebie nowego polskiego przekładu Pisma Świętego*, Lwów 1936, 22), byłoby to poręczaniem nieznanego, a wydanie listów np. św. Pawła ważnym jest także i z tego względu, że trudności przekładu są tu nierównie większe niż w tekście ewangelicznym.

Niezależnie od tego jaki rozpoczęta dyskusja na powyższy temat przybierze obrót i czy doprowadzi w rezultacie do nowego tłumaczenia Pisma Świętego na język polski jakby sobie tego za ks. prof. Stachem życzyć należało, wydanie krakowskie Nowego Testamentu z pewnością nie zadowoli i innych poza ks. prof. Archutowskim wielbicieli Wujka, ani też zwolenników całkowicie nowego tłumaczenia. Odnosi się wszakże wrażenie, że ks. prof. Rostworowskiemu nie chodziło bynajmniej o zadośćuczynienie jednej czy drugiej grupie biblistów, ale o względy praktyczne przedewszystkiem. A te od szeregu lat wprost wołały, aby dla przeciwdziałania propagandzie tekstów protestanckich wydać Pismo św. w formie odpowiadającym potrzebom naszych czasów. I pod tym względem Biblia Krakowska stanowi w Polsce poważny krok naprzód, a fakt, że w przeciągu roku rozeszło się jej ponad 100.000 wskazuje, że OO. Jezuiti i tym razem zrozumieli nakaz chwili. Zapewne, że udoskonalenia w niej są konieczne, że może nawet należałoby

się postarać o całkowicie nowe tłumaczenie, są to jednakże projekty, których realizacja jest dosyć odległa. A tymczasem czytelnik polski ma już w ręku Pismo Święte w swym rodzinnym języku, z komentarzem owianym duchem katolickiej tradycji. Do uwag rzucanych już z wielu stron pod adresem opracowania ks. prof. Rostworowskiego chciałbym dorzucić jedną, dotyczącą już nie tekstu ale wstępu do czterech ewangelii: uważałbym mianowicie za wskazane, aby w drugim wydaniu zdanie „dlatego nie trzeba szukać w ewangeljach ani katechizmowego czy też teologicznego wykładu, ani sposobu pisania właściwego ścisłej historii, ale raczej pobożnego dla zbudowania wiernych, opisu czynów i słów Pana Jezusa“ z wielu względów uległo redakcyjnej przeróbce.

III. KOMENTARZE. MONOGRAFIE.

Jako forma literacka opracowań biblijnych komentarze w czasach dzisiejszych nie cieszą się szczególnym wzięciem. Odzywają się tu i owdzie głosy, aby dążyć raczej do monograficznych opracowań, bardziej dostępnych dla człowieka współczesnego. Komentarz jednak stanowi typowy wyraz badań tekstów starożytnych i zarówno w filologii klasycznej jak i w biblistyce nie prędko zaniechany zostanie. W jak wysokim stopniu komentarz należycie pojęty odpowiada swemu celowi świadczy niedawno wydany E. B. Allo, *Saint Paul. Première Epître aux Corinthiens*, Paris 1935. Wyczerpująco omawia on wszystkie zagadnienia związane z egzegezą bezsprzecznie jednego z najtrudniejszych listów św. Pawła. W obszernym wstępie autor zajął się szczegółowo okolicznościami powstania listu: podaje krótki rys historyczny Koryntu ze szczególnym uwzględnieniem okresu apostołskiego, analizuje język, styl, omawia krytycznie zagadnienie autentyczności, czas i miejsce napisania listu, wreszcie podaje w obszernej analizie treść dokumentu i historię jego egzegezy. W przeciwieństwie do ogólnie przyjętego wśród egzegetów poglądu, że list do Koryntian został napisany w Efezie na krótko przed opuszczeniem tego miasta przez Apostoła, Allo w ślad za F. Bachmann'em¹⁴⁾ usiłuje dowieść, że należałoby się raczej oświadczyć za początkiem pobytu Pawła w Efezie (r. 55), a to między innymi ze względu na 16, 1, gdzie jest mowa o niedawnym zbieraniu jałmużny w Galacji. Również i obecność Apollosa przy Pawle zdaje na to wskazywać (16, 12), gdyż trudno przypuścić, aby znajdował się on w Efezie przez cały czas pobytu tam Apostoła. Jednakże wydaje się wysoce prawdopodobnym, że I Kor. 16, 5—9

¹⁴⁾ Der erste Brief des Paulus an die Korinther, Leipzig³ 1921.

odpowiada Dz. Ap. 19, 21, a zatem ma na względzie czas bezpośrednio przed opuszczeniem Efezu (r. 57).

Oprócz komentarza we właściwym znaczeniu Allo specjalnymi problematami I Listu do Koryntian zajął się w 18-tu ekskursach, w których sposób magistralny, rozwiązuje ważniejsze trudności egzegetyczne. Należy on do tego typu egzegetów, którym dokładnie są znane kwestie, dotyczące porównawczej historii religii, dlatego nie pomija żadnej okazji, aby i w tym względzie zająć odpowiednie stanowisko. A już specjalnie interesuje go stosunek mistyki św. Pawła do mistyki hellenistycznej, o czym rozprawia z rzadko spotykaną kompetencją (str. 87—105).

Przy omawianiu stosunku agap do uczyty eucharystycznej ujawniła się w pełni egzegetyczna metoda autora. Sprawie tej poświęcono już wiele obszernych monografii, lecz nie można bynajmniej uważać, że wszystkie punkty tego zagadnienia zostały przez to wyświetlone. Allo uważa, że agapy w kościele koryntkim pozostawały w najściślejszej łączności z uczcą eucharystyczną, przyczym poprzedzały one spożycie Eucharystii (wbrew św. Janowi Chryzostomowi i tradycji greckiej). Nie należy również jego zdaniem łączenie agap z eucharystią uważać za jakieś nadużycie lokalne, gromione przez św. Pawła. Napomnienia Apostoła odnoszą się raczej do zaniedbań przeciw wzajemnej miłości i umiarkowaniu. Allo jest zatem w zgodzie co do linii zasadniczych z Funk'em, Cornely'm i Belser'em, przeciw Batiffol'owi i La-deuze.

W kompozycyjnym rozkładzie materiału autor nie liczy się z podziałem na rozdziały przyjętym ogólnie, ale podaje własny podział stosownie do treści listu. Jest oczywiście jak wielkie ma to znaczenie dla przejrzystości komentarza. Krótkie résumé treści przed każdym ważniejszym fragmentem wprowadza bezpośrednio w naczelną ideę Apostoła. Erudycja, jasność wykładu, zakres zainteresowań, metoda egzegetyczna — wszystko to sprawia, że omawiany komentarz należy do najlepszych w serii „Études bibliques“ i jako taki stanie się nieodzownym warunkiem dostępu do myśli św. Pawła w pierwszym liście do Koryntian zawartych.

Rodzaj pośredni między komentarzem a monografią stanowi drugi tom teologii biblijnej J. M. V o s t é ' g o, *De Baptismo, Tentatione et Transfiguratione Jesu*, Romae 1934. Wyodrębnienie tych trzech zdarzeń z życia Chrystusa ma swoją postawę w ich naturze a zwłaszcza trudnościach wysuwanych przez radykalne odłamy krytyki. O. Vosté zajął się szczegółowo poglądem, jakoby chrzest Chrystusa był początkiem jego świadomości mesjanicznej (str. 19—30), uchylając go na tle omówionej szeroko idei mesjanicznej w Nowym Testamencie. W kwestii natury pokus Chrystusa autor sądzi, że „veritas narrationum tentationis et ipsius

tentationis realitas satis servatur admissa diabolica suggestione mere interna“ (str. 72). Stanowisko takie chociaż bezsprzecznie zdaje się przemawiać za nim tekst ewangeliczny przez niektórych mogłoby być uważane za śmiałe. Nie godzi się na nie M. J. Lagrange¹⁵⁾, chociaż już przed Vostem w podobny sposób tekst ewangelii interpretowali: Le Camus¹⁶⁾ i Tobac¹⁷⁾. W egzegezie Przemienienia Chrystusa autor nie ograniczył się do pozytywnego wykładu tekstu, ale szeroko uwzględnił zarzuty z porównawczej historii religii zwłaszcza wysuwane przez Lohmeyer'a. Naturę zdarzenia wyjaśnia zgodnie z tradycją egzegetyczną, jako ujawnienie boskiej natury w Chrystusie. Na podkreślenie zasługuje, że O. Vosté wśród cytowanych licznych dzieł, dotyczących Przemienienia Chrystusa, pomimo trudności językowych, sięgnął również do jedynej monografii katolickiej, poświęconej temu tematowi, a napisanej w języku polskim.

Monograficznym opracowaniem kazania Chrystusa Pana na górze zajął się pastor K. Wolfram, *Kazanie na górze*, Warszawa 1934. W literaturze polskiej praca powyższa jest pełnym wyrazem metod badawczych uznanych w pewnych kołach krytyków protestanckich za obowiązujące: ewangelia Marka jest dla autora pierwotniejszą niż ewangelia Mateusza, na Łukaszu znać wpływy „Pawłowej religii i teologii“ (str. 5), zarówno Łukasz jak i Mateusz czerpali z Marka i *Δόγμα* (Zweiquellentheorie), chociaż te ostatnie zużytkowali w odmiennych tłumaczeniach greckich. Charakterystycznym jest rzadkie u protestantów uznanie dla ewangelii Mateusza, posiadającej „dla kościoła chrześcijańskiego wszystkich wyznań wyjątkowe znaczenie“. Jeżeli to zdanie nie jest wpływem stosunku ewangelii Mateusza do tematu autora, to byłoby wysoce symptomatycznym.

W egzegezie tekstu (wskazanym byłoby poszczególnym rozdziałom nadać jakieś tytuły, a w książce oprócz literatury podać również spis rzeczy) autor nie ogranicza się do wywodów czysto filologicznych, ale w dużej mierze uwzględnia wnioski religijno-moralne płynące z kazania na górze. I to pracy jego nadaje koloryt niezmiernie sympatyczny. Niekiedy pewne problemy nie są dostatecznie rozwinięte jakby się tego w monografii spodziewać należało. Zapewne, że z punktu widzenia religijnego dokładne ustalenie np. topografii biblijnej, a w danym wypadku góry, z której przemawiał Chrystus, jest rzeczą „zupełnie obojętną“, a z punktu widzenia teologicznego „podrzędnej wagi“ (str. 20) — istnieje jednak tyle prac poświęconych tej kwestii, że uwzględnienie ich w monografii wydaje się rzeczą konieczną. A już przynajmniej co

¹⁵⁾ Évangile selon St. Luc, Paris² 1921, 134 ns.

¹⁶⁾ La vie de N. S. Jésus Christ, Tours⁸ 1921, 1, 276.

¹⁷⁾ Revue d'histoire ecclésiastique 18 (1922) 318 ns.

do Dzebel Kurn-Hattin należało zająć wyraźne stanowisko (żaden z topografów Palestyny opinii tej dzisiaj nie podtrzymuje). Praca pastora Wolframa jest naogół pozytywna bez zbędnych polemicznych dygresji. W jednym jednakże wypadku autor niepotrzebnie wdaje się w polemikę już nie z egzegezą katolicką, ale ze stanowiskiem Kościoła katolickiego w sprawie rozwodów. Nie mam zamiaru podejmować na ten temat dyskusji. Chcę tylko zaznaczyć, że autor jest zdania, iż *παρεκτός λόγου πορνείας* (Mt. 5, 32) są późniejszą klauzulą podyktowaną potrzebami życia (str. 121—127), oraz „że wolą Chrystusa była nierozzerwalność, trwałość związku małżeńskiego bez względu na okoliczności, jakie się wytworzą“ (str. 122). Kościół katolicki podtrzymuje zatem w dalszym ciągu nakaz Chrystusowy w przeciwieństwie do protestantyzmu, dla którego większą wymowę mają t. zw. nakazy życia.

Skoro już o polskiej literaturze biblijnej mowa niech mi wolno będzie zaznaczyć, że w czasach ostatnich wydałem trzy prace dotyczące Nowego Testamentu:

1. *Proces Chrystusa*, 1 wyd., Warszawa 1934; 2 wydanie, Warszawa 1935.

W związku z poglądami H. Lietzmann'a, M. Goguel'a i in. w pracy tej chodziło o wykazanie kompetencji sądu żydowskiego i rzymskiego na terenie Palestyny pod zarządem rzymskim. Oprócz dokumentów zużytkowanych już w tej kwestii wzięto w niej pod uwagę również i świadectwo papyrusów, co w stosunku do procesu św. Pawła uwzględnił przed laty R. Taubenschlag. Proces Apostoła Pawła w świetle papyrusów, Kraków 1920. Wnioski w swych liniach zasadniczych pokrywają się z temi, do jakich doszedł później J. Lengle, Zum Prozess Jesu, art. w *Hermes* 70 (1935), 312—321.

2. *Królestwo Boże a Kościół według nauki Chrystusa*, Warszawa 1936.

Dzięki publikacjom G. Gloege'go, D. H. Wendland'a, R. Otto nauka o Królestwie Bożym przeszła w nowe stadium, które charakteryzuje praca powyższa. Identyfikacja pojęciowa „Królestwa Bożego“ i „Kościola“ nie może być dłużej utrzymana, chociaż realnie dwa te pojęcia mają na względzie jeden organizm społeczny.

3. *Święty Paweł w Atenach* (Dz. Ap. 17, 16—34), Warszawa 1936.

Opracowania katolickiego specjalnie poświęconego temu tematowi nie było w literaturze biblijnej. S. Brunner'a, *Paulus in Athen*, Wien 1821, jest jak wskazuje data dziełem mocno przestarzałym. Uwzględnić wykopaliska American School of classical Studies prowadzone od kilku lat na agorze ateńskiej oraz wyko-

rzystanie materiału historycznego podanego w dwóch wielkiej wagi monografiach P. Graindor'a, Athènes sous Auguste, Le Caire 1927; Athènes de Tibère à Trajan, Le Caire 1931 — oto jaki cel przyświecał pracy omawianej.

Ostatniej księdze Nowego Testamentu obszerne studium poświęcił P. Touilleux, *L'Apocalypse et le culte de Domitien et de Cybèle*, Paris 1935. Reuss wyraził się przed laty, że klucz do Apokalipsy i próba jej należytego wykładu zależna jest od odcyfrowania liczby 666. W stu procentach przewidywanie to sprawdziło się na Touilleux, któremu w ślad za pewnymi kodeksami ustalenie liczby na 616 pozwoliło połączyć interpretację dużej części Apokalipsy z imieniem Domicjana a zwłaszcza z jego kultem rozpowszechnionym w Azji Mniejszej. Touilleux sądzi nawet, że wkrótce po śmierci Domicjana liczbę 616 zamieniono na 666, w tym celu, aby opis można było zastosować do wielkiej macierzy bogów — Kybeli.

Wywód autora jest w wysokim stopniu suggestywny i ma wszelkie widoki powodzenia. Ze Apokalipsa św. Jana w jakiś sposób jest nawiązaniem do historycznych wydarzeń Azji Mniejszej w końcu pierwszego wieku po Chr. — to tkwi poprostu w jej rodzaju literackim. Kult panujących w tej prowincji szczególnego doznał przyjęcia i byłoby rzeczą niezmiernie dziwną, gdyby św. Jan nie zajął wobec tego faktu stanowiska. Symbolistyka potworów rozdziału 13 również zdaje się odpowiadać tej sytuacji. Wszystko to pogląd Touilleux czyni w wysokim stopniu prawdopodobnym.

Autor nie jest wprawdzie pierwszym, który oświadczył się za liczbą 616 wraz z nawiązaniem do Domicjana (Deissmann, Barns, a w ostatnich czasach R. Schütz, *Die Offenbarung des Johannes und Kaiser Domitian*, Göttingen 1934). Poraz pierwszy wszakże pogląd ten został wyłożony w sposób zasługujący na baczną uwagę egzegetów.

IV. VARIA.

Mariusz Lepin od szeregu lat zajmuje się demaskowaniem metody naukowej A. Loisy'ego i jego zwolenników. Ostatnią swą pracę p. t. *Le problème de Jésus*, Paris 1936 poświęcił również polemice z wywodami A. Loisy'ego w *La naissance du Christianisme*, Paris 1933 i Ch. Guignebert'a, *Jésus*, Paris 1933. Po dość obszernym zreferowaniu poglądów obydwu tych autorów Lepin w krytyce uwzględnił ich najważniejsze tezy, dotyczące: Królestwa Bożego i mesjanizmu, zmartwychwstania Chrystusa, narodzenia z Dziewicy oraz zagadnienia bóstwa. Wykład jasny, przystępny; chwytły polemiczne oparte na długoletnich badaniach Nowego Testamentu charakteryzują tę interesującą pracę.

„Problematem Chrystusa“ zajął się również ks. prof. J. Kaczmarczyk w swej pracy p. t. *Charakter Jezusa Chrystusa*, Kraków 1935. Jak można wnioskować już z tytułu chodzi tu jednakże nie o „problemat“ w tym znaczeniu, w jakim pojmuje go nowoczesna krytyka. Ks. prof. Kaczmarczyk ma na względzie zagadnienie nierównie głębsze: wypośrodkowanie z tekstów ewangelii tego, co oczywiście w popularnym znaczeniu słowa nazwałby można „charakterem“ Chrystusa Pana. Wszelkie polemiki właściwe filologicznym metodom badania w takim opracowaniu zejść muszą na plan dalszy lub zniknąć zupełnie: bezpośredniość tekstu ewangelicznego ma tu znaczenie pierwszorzędne. Tylko pozornie pracę Autora zaliczyłby można do literatury popularyzacyjnej, właściwie jest ona wynikiem głębszych badań, podanym tylko w sposób nie odstrasający przeciętnego czytelnika. Jest to, o ile się nie myli pierwsza próba w naszej literaturze biblijnej tego typu opracowania postaci Chrystusa. Próba jak najbardziej udatna, mogąca zadowolić zarówno co do treści jak i co do formy nawet wygórowane wymagania.

Do literatury podróźniczej o Ziemi Świętej zaliczyć należy ostatnią pracę ks. prof. W. Kwiatkowskiego, *U kolebki chrystianizmu*, Warszawa 1936. Jest to opis podróży odbytej do krajów biblijnych w roku 1935 i sam autor nazwał to we wstępie „notes de voyage“ — co wskazuje już na rodzaj literacki. Skoro się zwróci uwagę, że podróż odbyto samochodem w czasie najbardziej sprzyjającym zwiedzaniu biblijnego Wschodu (kwiecień — maj), że przedsięwzięto ją z wyraźnym celem poznania t. zw. piątej ewangelii (str. 2) to nietylko z turystycznego ale i z naukowego punktu widzenia wyniki jej posiadać mogą duże znaczenie. Najbardziej naukowy charakter podróży ujawnił się oczywiście przy zwiedzaniu Palestyny i Syrii, przytem ks. prof. Kwiatkowski jako fachowy apologeta pragnął osobiście zapoznać się z krajobrazem Baniias (Cazarei Filipowej) w związku ze znanym wyjaśnieniem na tym tle tekstu Mt. 16, 17—19 o zapowiedzi prymatu. Autopsja skłoniła autora do uchylenia hipotezy Smith'a, Immisch'a, Prat'a i innych o łączności tekstu Mt. 16, 18 z krajobrazem Cazarei Filipowej. Sądzę wszakże, że przytoczone w omawianej pracy racje nie świadczą bynajmniej przeciwko tej hipotezie: próba bliższego określenia miejsca, z którego jakoby Chrystus Pan miał oglądać miasto jest poprzedzona uwagą: „Do miasta zaludnionego większością pogańską, Chrystus Pan najprawdopodobniej nie wstąpił, tak jak nigdy nie wstąpił do pogańskiej Tyberiady, by się nie narażać na nieuzasadnione ataki ze strony faryzeuszów“, (str. 98). Otóż porównanie z Tyberiadą nic nie tłumaczy poprostu dlatego, że żydzi wogóle nie mieszkali w tym mieście z ogólnie znanych względów, podczas gdy o ich przebywaniu w Cazarei Filipowej wyraźnie wspomina Józef Flawiusz, Vita 13. Drugą rację

formułuje ks. prof. Kwiatkowski w sposób następujący: „w przemożności swej Chrystus Pan buduje na skale nie świątynię lecz KENI-TI, t. j. swoją gminę, w przeciwstawieniu nie do Augusteum lecz do gminy żydowskiej“ (99). Termin aramajski KENISZTA oznacza zarówno zgromadzenie wiernych jak i miejsce gdzie się te zgromadzenia odbywają. W tekście Mt. 16, 18 chodzi istotnie o zgromadzenie wiernych, ale właśnie w tym ujawniony jest stosunek do krajobrazu Cezarei Filipowej. Wyrażenie „a na tej opoce zbuduję moją gminę“ nie miałyby bowiem sensu bez przypuszczenia, że Chrystus Pan czyni aluzję do świątyni Augusta wystawionej na skale Baniyas. Pojęcia architektoniczne „opoki“ i „budowy“ zresztą wyraźnie na to wskazują. Zrzeszenia wiernych się nie buduje, tylko się je tworzy, a użycie przy tej okazji pojęcia „opoka“ właśnie ma swoją podstawę w warunkach lokalnych Cezarei. Szkoda, że przy tłumaczeniu wyrażenia „portae inferi“ ks. prof. Kwiatkowski nie wziął pod uwagę tradycji syryjskiej z charakterystyczną zamianą $\pi\acute{\alpha}\lambda\lambda\iota$ na $\mu\omicron\chi\lambda\omicron\iota$ co przed laty podkreślał Euringer, *Der locus classicus des Primates* (Mt. 16, 18) und der Diatessarontext des H. Ephraim, Bonn und Leipzig 1922, 175 ns. Sądzę, że to co autor uważa za wielkie trudności w hipotezie Smith-Immisch'a zostałyby wówczas sprowadzone do należytych rozmiarów.

Omawianie hipotezy Smith-Immisch'a jest wszakże, co prawda najważniejszym, ale tylko fragmentem ciekawej podróży. Ponadto w całej książce rozsianych jest wiele uwag cennych zarówno dla apologety jak i biblistów.

Kwestia stosunku czwartej ewangelii do synoptyków jest zdecydowanie na porządku dziennym od czasu powstania krytyki ewangelii. Poświęcił jej ostatnio obszerną rozprawę T. Sigge, *Das Johannesevangelium und die Synoptiker*, Münster i. W. 1935 (*Neutestamentliche Abhandlungen* 16). Jest to odpowiedź egzegety katolickiego na wywody H. Windisch'a, *Johannes und die Synoptiker*, Leipzig 1926. Szczegółowa analiza opisu Jana oraz porównanie z synoptykami pozwoliła autorowi dojść do wniosku, że czwartej ewangelii nie można w myśl pewnych tradycyjnych poglądów uważać za proste dopełnienie synoptyków w tym znaczeniu, jakoby miało to być głównym celem jej autora. Tym mniej uzasadnioną jest teoria, według której nie dopełnienie ale wyraźne przeciwstawienie się synoptykom miałyby głównie przyświecać Janowi. Autor czwartej ewangelii miał raczej na celu wykazanie mesjańskiej i boskiej godności Chrystusa, podobnie jak i inni — czyni to wszakże w sposób właściwy jemu jedynie. Ten sposób właśnie wyróżnia czwartą ewangelię z pośród innych, a jeżeli opisy Jana w wielu punktach krzyżują się z opisami synoptyków to leży w samej naturze rzeczy, a nie jest wpływem jakiegoś wyraźnego ustosunkowania się do pism przed Janem istniejących. Na dobór

materiału i na charakter opisu Jana jako ewangelii pneumatycznej w nierównie większym stopniu wpłynął przyświecający mu cel niż chęć uzupełnienia ewangelii synoptycznych.

Nowy kierunek badań nad ewangeliami t. zw. Form — albo Traditions-geschichtliche Methode doczekał się monograficznego opracowania ze szczególnym zastosowaniem do historii Męki ze strony profesora Seminarium Rzymskiego E. Florit'a, *Il metodo della „Storia delle Forme“ e sua applicazione al racconto della Passione*, Roma 1935. Praca składa się z dwóch części zasadniczych, z których w pierwszej autor omawia nową metodę wogóle a w drugiej wykazuje jej brak podstaw w zastosowaniu do procesu i Męki Chrystusa. Ocena filozoficznych i literackich kryteriów M. Dibelius'a i R. Bultmanna wypadła jaknajudatniej i to w oparciu o skrzętnie zebrane wszystkie dotychczasowe publikacje wzmiankowanych autorów i ich zwolenników. Można by wprawdzie mieć pewne zastrzeżenia co do języka jakim posługuje się autor: wyrażenie np. „Ahime! c'inganniamo“ (str. 30) niekoniecznie musi być uważane za ozdobę stylu naukowego. Ponadto autor cytuje V. Taylor'a, *The formation of the Gospel Tradition*, London 1933, ale wydaje się, że za mało go uwzględnił w drugiej części swej pracy. Stanowisko Taylor'a co do opisu procesu i Męki Chrystusa u synoptyków nie pokrywa się przecież ze stanowiskiem Dibelius'a czy Bultmanna. Są to jednakże już szczegóły, gdyż w całości praca Florit'a egzegetom katolickim wielkie może oddać usługi.

Studia nad mistyką św. Pawła zwróciły uwagę egzegetów na jedno z pojęć teologicznych odgrywających w niej dużą rolę. $\Delta\acute{o}\xi\alpha$ zmartwychwstałego Chrystusa i człowieka usprawiedliwionego były okazją dla szeregów przyczynków naukowych w tym względzie. W myśl obowiązujących w pewnych kołach zasad naukowych starano się przytem wynaleść wzór w innych religiach dla tego rodzaju koncepcji. Zdawaćby się mogło a priori, że poszukiwanie wzorów jest tu zbędne, skoro $\delta\acute{o}\xi\alpha$ co do swego znaczenia odpowiada hebrajskiemu KEWOD. Jednakże i w pojęciu hebrajskiego KEWOD rozróżniono dwa zasadnicze składniki; potęgi i blasku. To ostatnie pozwoliło v. Gallowi, Reitzensteinowi i innym na poszukiwanie się w pojęciu KEWOD wpływu irańskiego XUARENAH. Szczegółowo powyższe poglądy analizuje H. Kittel, *Die Herrlichkeit Gottes. Studien zu Geschichte und Wesen eines Neutestamentlichen Begriffs*, Giessen 1934, zwracając specjalną uwagę na pojęcie „potęgi“ co go właściwie wyróżnia od innej pracy na takiż temat J. Schneider'a, *Doxa. Eine bedeutungsgeschichtliche Studie*, Gütersloh 1932, w której głównie zaakcentowano pojęcie „blasku“.

Dla v. Galla, Reitzensteina, Schneidera wyniki do jakich doszedł Kittel są raczej nieoczekiwane: sądzi on, że powstanie

tego pojęcia może być wytłumaczone wyłącznie na terenie religii Starego Testamentu bez odwoływania się do wpływu iranizmu. Jedynym wyjątkiem na jaki Kittel gotów się zgodzić są teksty Ezechiela z zaznaczonym w nich pojęciem „blasku“. Zresztą i te wpływy nazywa tylko „secundär“ (str. 163): Nie wszystkich to oczywiście zadowoli, gdyż najprawdopodobniej pojęcie „blasku“ od początku należało do istoty „KEWOD“ — czego potwierdzenie mogłaby stanowić teofania synaicka.

Warszawa

Ks. Eugeniusz Dąbrowski.